

# Bloomsday i seks

Jej wielbiciele zjeżdżają wtedy gremialnie do Dublina, by przez osiemnaście godzin wędrować po mieście śladami postaci z książki, ale Bloomsday w różny sposób świętuje się na całym świecie, wszędzie tam, gdzie „Ulisses” wciąż jest pamiętany i czytany. W Polsce dzięki wsparciu ambasady Irlandii od kilku lat organizuje tę ekscentryczną uroczystość warszawski Teatr Polski. Zazwyczaj jest to pretekst do szerszych rozważań o arcydziele Joyce’a, którym ton nadaje wybrany przez gospodarzy i zmieniający się co roku przewodni motyw spotkania, prowadzonego w gronie tak zwanych ekspertów, zwykle przed krzepiąco liczną publicznością oraz z jej udziałem.

Ostatni polski Bloomsday miał dla mnie szczególne znaczenie, dostałem bowiem okazję zaprezentowania – ustami świetnej aktorki Joanny Trzepiecińskiej – premierowego fragmentu mojego gotowego już prawie do redakcji nowego przekładu „Ulissesa”. Dyrektor Andrzej Seweryn dobrze wiedział, co robi, wskazując panią Joannę jako lektorkę kilku ostatnich stron monologu pięknej żony Leopolda, Molly, bo tegoroczne święto przebiegało pod hasłem „Kobiety i kobiecość w Ulissesie”. Trzepiecińska przeczytała Joyce’a tak zmysłowo, że na sali zrobiło się gorąco od rumieńców, a rozmowa nieuchronnie zoczyła z symboliki i historii Irlandii na seks – za którego najważniejszy symbol w powieści uchodzi, mówiąc teatralnym szeptem, właśnie kipiąca erotyzmem, przyprawiająca mężowi rogi i bezpruderyjna Molly Bloom.

I naprawdę jest tu o czym mówić, gdyż nie licząc wycieczek personalnych i wątków antykościelnych czy wręcz bluźnierczych, to właśnie obyczajowość – choć może raczej naturalistyczna (miejscami) nieobyczajność – zaprowadziła kiedyś „Ulissesa” na cenzorski indeks w wielu krajach, na przykład w ojczystej Irlandii i Stanach Zjednoczonych, gdzie słynną decyzją sędziego Woolseya dopiero w 1933 roku zezwolono na dystrybucję pełnej wersji książki, wcześniej przemycanej i sprzedawanej spod lady żądnym sensacji matronom, co śmiesznie upamiętniają nawet ówczesne rysunki satyryczne.

## Maciej Świerkocki

Dalszy ciąg felietonu można znaleźć w październikowym „Kalejdoskopie”, który jest do kupienia w informacji Łódzkiego Domu Kultury (wejście od ul. Traugutta) oraz w salonach sieci Ruch, Saloników Prasowych, Kolportera, Garmond-Press oraz salonach Empik, dostępny także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>